

bagno

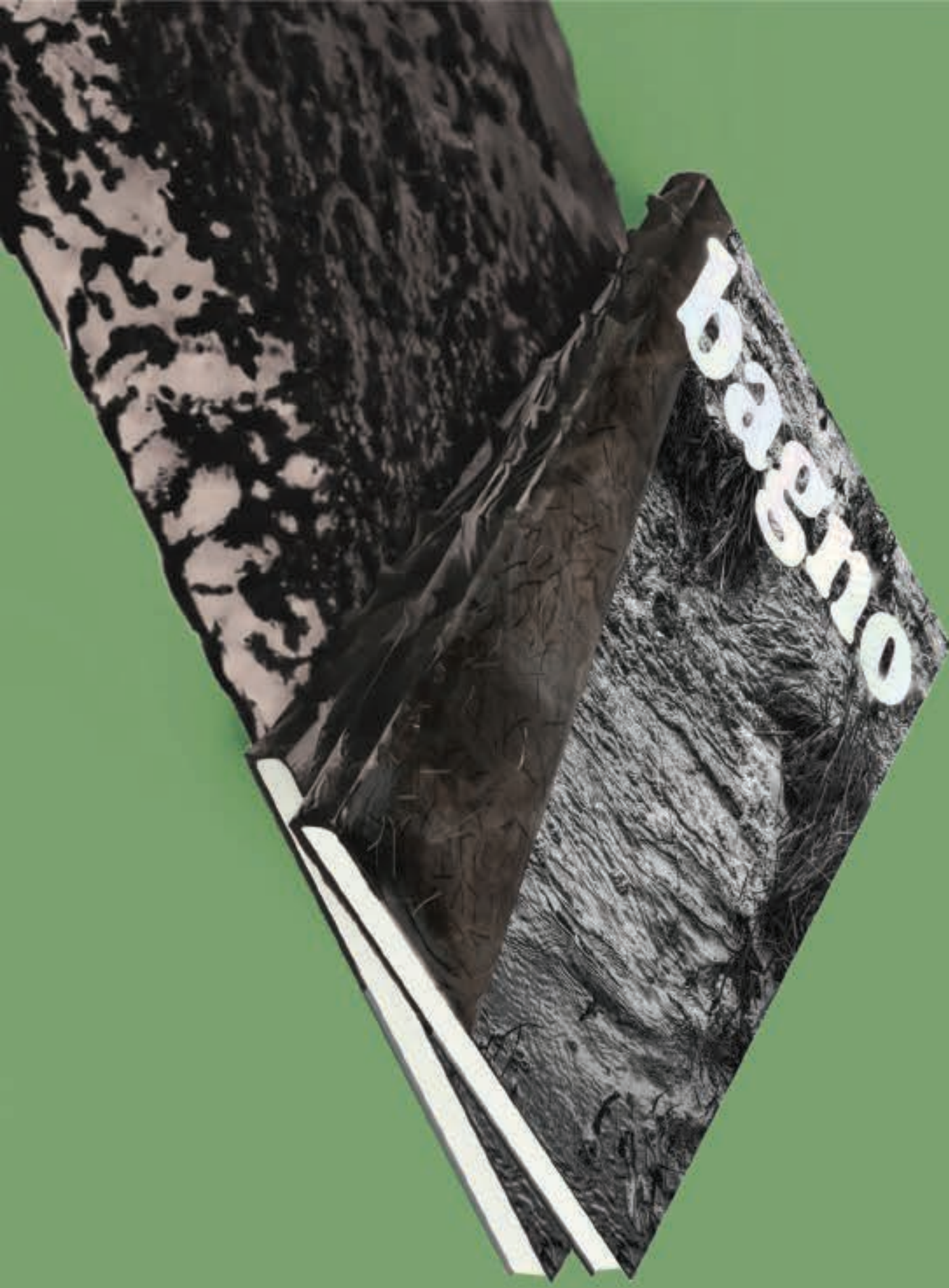
N.J. Kac
bagno
kuli ziemskiej

bagno

ZIN "bagno" to geopoetycka klamra, łącząca miejsca Europy Środkowo-Wschodniej, z których pochodzą osoby pracujące nad publikacją. Uznałyśmy, że wspólnym elementem naszych przydomowych pejzażów jest bagno. Różnią się języki czułości - naszych domów, rodziców, dzieciństw. Stąd założenie, by opublikować wszystkie nasze treści w pięciu naszych językach.

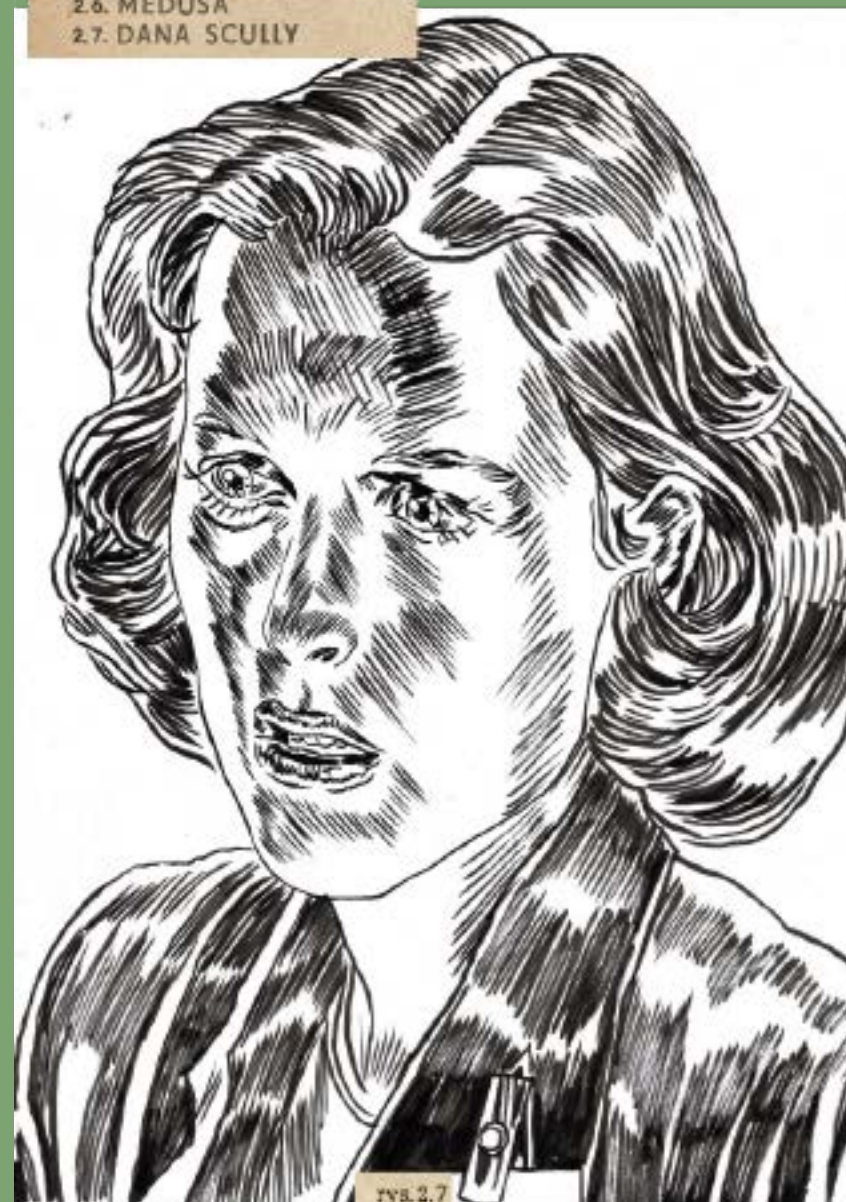
Bagno to Балота, Pelkè, Болото i Багно.

Pierwsza okładka ma w sobie namiastkę kałuży (choć zdjęcie jest głębokim, biebrzańskim błotem), w którą wpadł 20-minutowy, kartonikowy bilet komunikacji miejskiej. Taki papierowy dokumencik łączy wszystkie nowe osoby przyjezdne, nadaje prawo do krótkiego przemieszczania się, zanim w końcu dojdzie do zakupu karty miejskiej i stopniowego zdomowienia. Tytułowy napis „bagno” został zapożyczony ze starej monografii przyrodniczej o podobnym tytule, którą mamy w pracowni. Zamierzamy wykleić okładkę papierkami holograficznymi wyciętymi z tysięcy biletów.





2.6. MEDUSA 2.7. DANA SCULLY



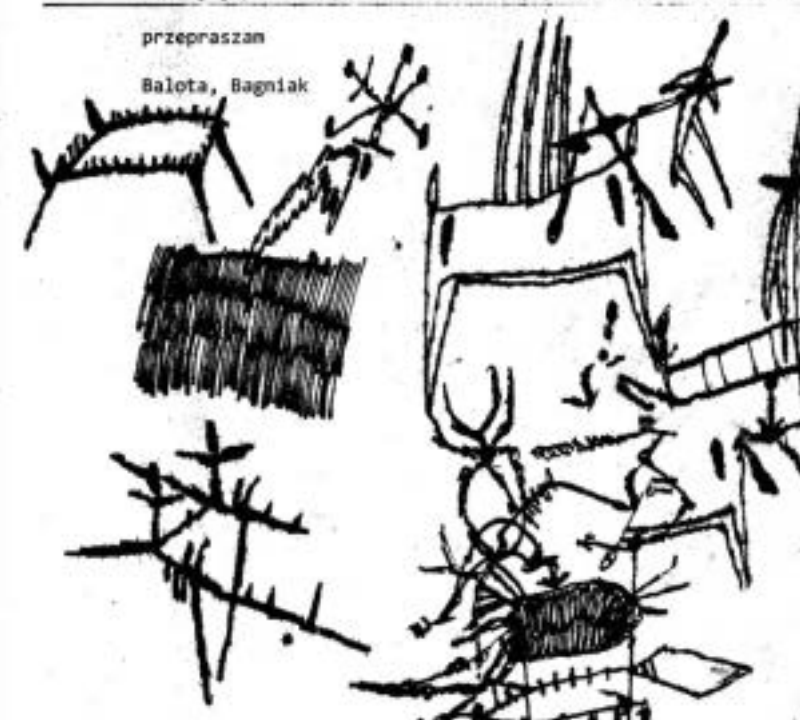
pewnie sie moge mylic, i to co pisze
morze tylko pociagac do cieplych uciuc ktore mogo skutkowac
cjo,
ale druga albo jaka kolwiek szansa daje mozliwosc wstac i s
snosc
i sprubowac nawet jierzeli to nic nieda,

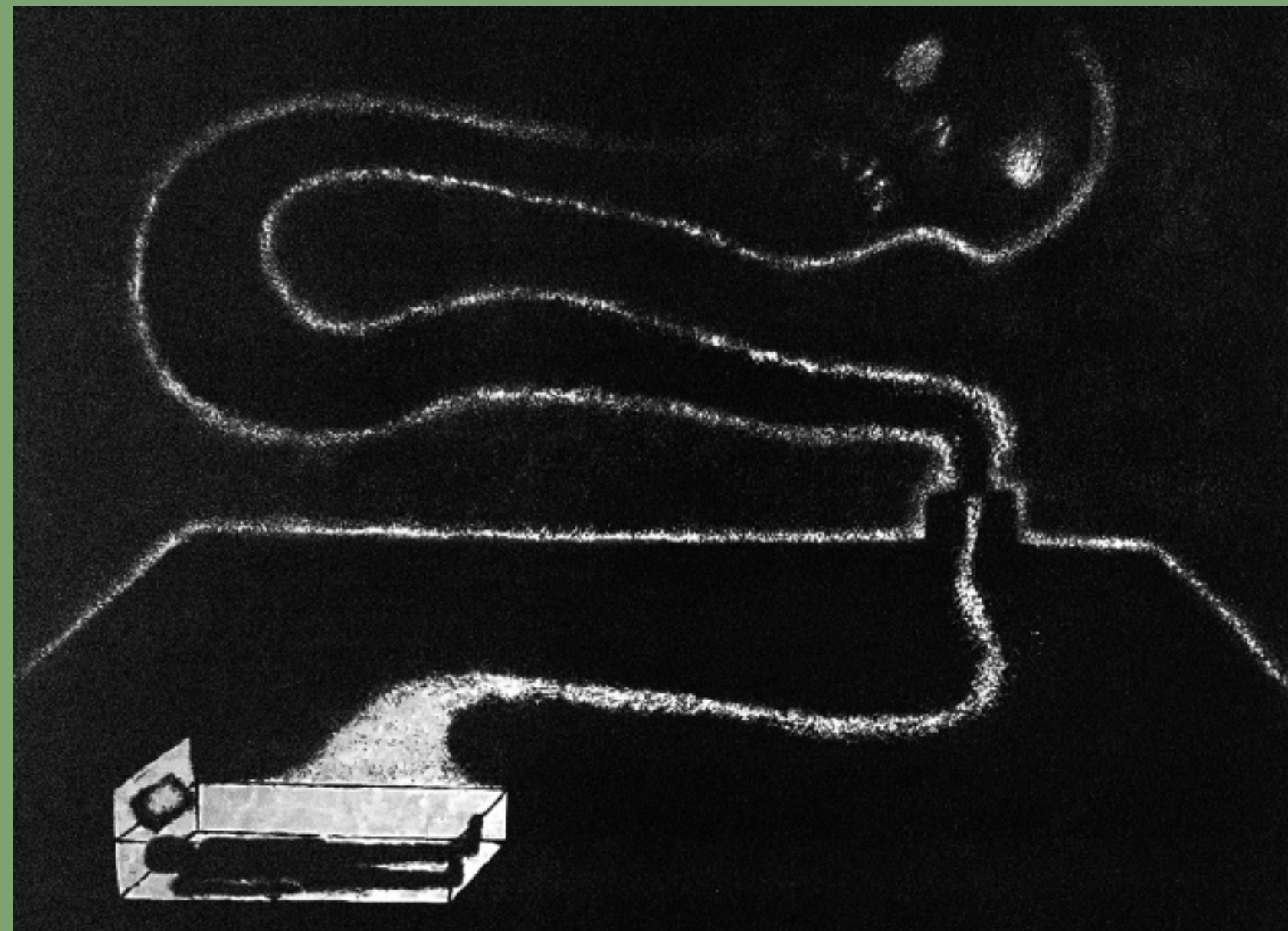
to uczucie nadziei ten proces jest chyba naipiekniejszo chwila
nawet jierzeli jest bardzo krutka mozliwe rze to trudne do z
jierzeli tej drugiej szansy nigdy nie potrzebowales.

to co napisalem to nie jest nic waznego
to jest poprostu wypowiedz ktura morze i nie bedzie nigdy
w swojej postaci jest niczym, ale poprostu sprubowalem cos

przepraszam

Balota, Bagniak





Osoby autorskie zaproszone do tworzenia zinu „bagno”:

Ana Vostruchovaite, Piotr Zealot Marzec, Yana Kuczyńska, Piotr Policht, Agata Popik, Emil Laska, Adam Petretis, Łukasz Komputer Radziszewski, Mateusz Machalski, Karol Grygoruk, Patryk Paliwoda, Małgorzata Cichocka-Stelmaska, Łukasz Niemacewicz, Arek Orzechowski i biuro podróży Orniturs, Viktor Aberamok, Rafał Bieryło i inne.

Eastern. Wspomnienia dróg i granic.

Koncepcja, tekst i dokumentacja debiutanckiej wystawy Viktara Aberamoka „Drogi i granice”

Dom rodziny Bimmer, Warszawa

październik 2023

W ostatnich miesiącach popularnością cieszą się relacje z poszukiwań skarbów urządzanych przez nastolatki. Wrzucają wielkie magnesy neodymowe zaczepione na linach do rzek i stawów, po to by zaraz wyciągnąć z mułu kilogramy złomu. Drobną biżuterię, porzuconą broń, iphone’y, zdarzają się też fragmenty samochodów i mebli. Zaprezentowana na wystawie rzeźba z łóżek także wygląda, jakby dzieciaki wyłowiły ją właśnie z bagna. Został zarys konstrukcji, wysokiej wieży z łóżek, bo trzy ustawione na sobie to przecież coś innego niż dwupiętrowy mebel ze wspomnień artysty, Viktara Aberamok – miejsce do wspólnego snu z bratem w dziecięcym pokoju, mamą w nocnym pociągu do Odessy lub współwziętniami w areszcie.

Autor wystawy wychował się w białoruskim Brześciu, choć "dom" opisuje jako wiele miejsc i dróg, które ma za sobą. To ślady, które przypadkiem skoncentrowały się wśród dawnych bagien Polesia: potężnych, tysiackilometrowych błot, poprzecinanych granicami Polski, Ukrainy, Rosji oraz Białorusi. Tej natomiast przypadła największa część poleskich torfowisk i być może dlatego w dwudziestym wieku bagno stało się ważnym symbolem w literaturze białoruskiej. Było kluczem do zbiorowej wrażliwości, choć dziś pewnie niewiele osób to potwierdzi. Zwłaszcza kiedy na myśli mamy popkulturowe klisze tolkienowskich moczar jako skrótu do Mordoru, a nie wytrawną impresję o błocie z powieści "Bogom nocy równi" Sergiusza Piaseckiego. Tu i tu, bagno to symbol beznadziei, nieustającego niebezpieczeństwa, rozpadu. Z drugiej strony to wabiące tajemnica i dzikość. W przeszłości poleskie błota omijała cywilizacja. Drogi i granice były umowne, swobodnie rozwijała się zaś anarchia i transgraniczność.



Aberamok urodził się w Czerkasach. Dojrzewał we wspomnianym już Brześciu. Dziś mieszka w Warszawie. Można więc stwierdzić, że jest artystą ukraińsko-białorusko-polskim, choć ten zlepek przypomina bardziej urzędowy żargon, niż geopoetykę. Jeszcze gorzej brzmi wypowiedziany na głos, a to przecież ważne móc zwięźle opisać skąd pochodzisz. Brakuje jednego słowa, by objąć tak duży obszar przebywania i ruchu. Sądzę, że dobry i autentyczny byłby rysunek: mapa przedstawiająca to, co artysta sam określił jako dom. Pobyt w nim to w rzeczywistości nieustanne przemieszczanie się i tylko krótkie momenty na postój, bo dłuższe często oznaczały uwięzienie. Nomadyzm całej rodziny Aberamok nie został sprowokowany przez ciekawość, ani kosmopolityczny kaprys. To różne, trwające w jednym momencie epizody, ułożone w rodzinną sagę – ucieczek przed pogonią i pogoni za chlebem.

Chronicznie niesprzyjające warunki, czy nawet skrajne doświadczenia z aresztów nie stały się dla artysty piętnem, wziął je takie jakimi są. W końcu bagno ma to do siebie, że czasem staje pułapką, wciąga ciało pod powierzchnię. Być może dlatego to co pisze jest spontaniczną prozą, a malowane obrazy także powstają z rozpędu, jako dzienniki z drogi. Nawet jeśli mają po kilka metrów wysokości, są to wciąż notatki, ślady, mapy, a nie dekoracyjne ilustracje bliższe freskom czy tradycyjnemu malarstwu sztalugowemu. Artysta może pracować wszędzie – również w warunkach, które innym zdałyby się niesprzyjające.

Zaledwie kilka dni temu trafiłem na wspomnienie ważnego w naszych stronach białoruskiego pisarza, Sokrata Janowicza. Opisywał wstrząs, który przeżył podczas lektury "Opowiadań odeskich". Dostrzegł, że to, co warto odkrywać jest w nim i w bliskim otoczeniu – w małej, transgranicznej miejscowości, której codzienność jest echem spraw globalnych. Dlatego na zawsze związał się z rodzinnymi Krynkami. Podobnie w postawie Viktara Aberamok także wykształciło się to, co spróbuję teraz ująć jako lokalny kosmopolityzm. Skoro odpowiedzi są na miejscu, łącznie z tą na pytanie kim i jaką osobą jesteś, nie trzeba już szukać nie wiadomo gdzie. Można po prostu eksplorować znane szlaki i poleskie błota.

Łukasz Komputer Radziszewski



Zaczyn

wydarzenie socjalne - nauka wyrabiania chleba oraz tworzenia tożsamości
luty-marzec 2023, Warszawa, pracownia przy ulicy Hożej

W XIV wieku na bagnach i w leśnych ostępach Europy Środkowo-Wschodniej powstały pierwsze "słobódki", osady chłopskie. Mała wolność mówi dużo, bo w istocie chodzi o wioskę zwolnioną z płacenia podatków i danin - przez wzgląd na inne niedogodności. Dlatego, aby zilustrować słobódkę należałoby przedstawić osadę powstającą na środku bagna. Zanim ten obraz wprowadzi się do wyobraźni, umówimy się, że nie jesteśmy na malowniczym, disneyowskim bagnie z wielkim pnem i ogrem w środku. Wśród popkulturowych referencji, bardziej odpowiednia zdaje się również filmowa, jednak swojska "Konopielka" i widok na fikcyjną, podlaską wieś Toplary. Oddzieloną od reszty świata błotem.

To nie przekora, że naszą pracownię w warszawskim Śródmieściu przyrównujemy do osady, jakiejś tam słobódki, w dodatku na bagnie, a z centrum miasta robimy peryferia. Jest to czuły zabieg, bo Warszawa to ulubione miejsce. Nowy, budowany od podstaw dom, w którym tworzymy sobie miłe warunki, schronienie i niezależność. Wciąż jednak jest to większa lub mniejsza emigracja.

Skoro już o "Słoikach" mowa, to wśród przywiezionych z sobą do Warszawy dóbr, nielicznym, którym można się podzielić, jest trzymany w szklanym pojemniku Zaczyn na chleb. Ten zaś, przez conajmniej kilkadziesiąt lat krążył po wsiach na Podlasiu, wzdłuż wschodniej granicy, był wielokrotnie rozdzielany. Dysponując porcją Zaczynu i odrobiną mąki, można wypiec z niego samodzielnie chleb - czyli stworzyć sobie podstawę do życia, małą wolność. Dlatego naszym celem jest nauczanie jak wykorzystać Zaczyn i zacząć swoją własną słobódkę.

Piotr Zealot Marzec, Viktor Aberamok i Łukasz Komputer Radziszewski



Paszport dla Zakwasu

Nie można dokładnie prześledzić drogi, jaką przebył Zakwas zanim znalazł się we wsi Karczmisko. Jego przeszłość podobnie jak ludowa historia Polski funkcjonuje wyłącznie w ustnym przekazie. Zakwas nie posiada jednego właściciela, wykorzystując go na warsztatach nie jest własnością Łukasza Radziszewskiego, naszą, tak jak błękit Ivesa Kleina. Praca artysty z Zakwasem polega na zaprojektowaniu pewnego algorytmu, w którym przekazuje się uczestnikom warsztatów narzędzie oraz instrukcję obsługi, a następnie wyrusza on w podróż. Niezależnie od artysty jest dalej dzielony i rozmnażany. Algorytm polega na budowaniu społeczności, opowiadaniu historii i przekazywaniu go dalej.

Dokument tożsamości zee zdjęciem - Paszport - pozwala nadać substancji Zakwasu pewną podmiotowość. W momencie wydania dokumentu rozpoczyna się jego historia opisana w dokumencie. Otrzymuje on własne imię, opisuje się jego znaki szczególne, oraz uzupełnia się informacje o dacie i miejscu wypieku.

W naszej pracowni specjalnie po to, by wydawać Zakwas i zabawić się w instytucję, Wiktar Aberamok zamienił wejście do swojego studio w dobrze znane nam z lat `90 drzwi z okienkiem, typowe dla wszystkich urzędów z epoki.

„Paszport jeest dokumenntem potwierdzającym tożsamość osoby. Zawiera 20 stron. naleeży go chronić przed zaginięciem lub zniszczeniem. W wypadku zaginięcia należy poinformować jednostkę wydającą dokument.”

Pieczęć do chleba

wydarzenie socjalne - nauka wyrabiania chleba oraz tworzenia tożsamości
luty-marzec 2023, Warszawa, pracownia przy ulicy Hożej

Na zakończenie spotkań chleb jeszcze jako surowe ciasto trafia do foremki. To moment aby obsypać przyszły bochenek mąką. Specjalne szablony zostały wykonane przez Piotra Zealota Marca, na codzień malarza i autora powieści wizualnych. Jeden ilustruje bagienny pejzaż, drugi zawiera motyw kręgów na wodzie w bagnie i napis „BAGNO”.

Odbity szablon wzorem dawnych pieczęci piekarskich stanowi znak jakości i podkreśla wyjątkowość niebieskiego chleba powstałego w czasie warsztatów. Po wypieczeniu wzór jest nadal widoczny jako nakładająca się na siebie fala - jest to więc także zabieg estetyczny.







**C HLEBA
I PASZPORTÓW**

